

ŁÓDZKIE 10 groszy.

Echa

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Po Stryju --- Lublin.

Nowy akt teroru komunistycznego.

Wśród sprawców rozruchów lubelskich było tylko 10 proc. bezrobotnych.

Z Lublina telefonują:

Pachołkowie moskiewskiego kominter nu nie próżnią i wykonują wydany przez Zinowiewa rozkaz wywoływania zaburzeń w Polsce. Po krwawej środzie stryjskiej chciano urządzić podobny krwawy występ w Lublinie względnie spowodować rozlew krwi. Tylko dzięki ofiarnemu poświęceniu policji skończyło się na kilku nastu rannych policjantach.

Jak już donieśliśmy przedtem, wczoraj w południe tłum bezrobotnych w liczbie 400 do 500 osób demonstrował przed magistratem, usiłując wtargnąć do środka.

O godzinie 12 delegacja z tłumem przybyła do magistratu i zażądała natychmiastowego uruchomienia robót. Naturalnie żądanie to w dniach najbliższych nie może być spełnione, gdyż uzależnione jest ono od kredytów państwowych, które ze względu na stan skarbu państwa nie mogą być udzielane w dostatecznej mierze.

W tym sensie magistrat udzielił rzeczowej odpowiedzi delegacji, przyczem prezydium magistratu oświadczyło, że czyni usilne starania, aby przy robotach miejskich zatrudnić jak największą liczbę bezrobotnych.

Odpowiedź ta nie zadowolila demonstrantów, wśród których uwili się agita torzy komunistyczni. Jeden z nich umyślnie zranił się sam w reke, dwóch innych wzięło go pod ramiona, wywołując wrze nie wśród zgromadzonego tłumy.

Wkrótce na skonsygnowana policję i gmach magistratu

posypał się grad kamieni.

Wszystkie szyby w biurach magistratu od ulicy zostały wybite. Kilku policjantów zostało zranionych pociskami kamieni. Gdy nie pomagały nawoływania policji do rozejścia się, zarządzono szarżę oddziału konnego policji. W ten sposób przywrócono spokój.

Należy podkreślić, że zajścia te były z góry przygotowane i uplanowane przez komunistów.

Świadczy o tem fakt, że już wczoraj in formowano pewnych urzędników magistratu, aby

nie przychodzili dziś do biura, gdyż będzie atak bezrobotnych na magistrat. Następnie przemawia również za tem i to, że część demonstrantów przyniosła ze sobą kamienie.

W czasie likwidacji zajścia policja państwowa zachowała zimną krew i zdołała przywrócić spokój bez użycia broni, mimo, że była zasypywana gradem kamieni.

W tej chwili panuje w mieście zupełny spokój.

Telefonom.

W uzupełnieniu doniesień z Lublina w sprawie zajść przed magistratem nadmienić należy, iż tłum demonstrantów prócz policjantów,

poturbował również dotkliwie niektórych z pośród strażaków wezwanych do pomocy. Aresztowano razem 42 osoby

w tem dwóch bezrobotnych.

Okazuje się że komuniści, już rano dnia krytycznego głosili, że magistrat będzie rozbity. Rannych ogółem 10 osób.

Że nie doszło do katastrofalnych zajść — zawdzięczać należy czujności policji, która już onegdaj aresztowała głównych przywódców komunistycznych.

ONEGDAJSZE ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.

Władza policji politycznej w Lublinie po długich, mozolnych dochodzeniach zdołała zebrać

dużo materiału stwierdzającego, że miejscowa organizacja komunistyczna gotowała się już od dłuższego czasu do antypaństwowych wystąpień na dzień 1 maja. Przywódcy komunistyczni związku miejscowego komunikowali się w tej sprawie przy udziale jednego z dozorców więziennych

z pomocą listów szyfrowanych z wybitniejszymi komunistami, siedzącymi w więzieniu lubelskim. Policja aresztowała najczynniejszych w tej sprawie członków miejscowego związku komunistycznego w osobach Chaima Grünstera, Szmula Redelmana, Berka Luksemburga i Pinkusa Berlanda.

Zemsta synów na kochanku matki.

Tragedja w rodzinie Angiermanów.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 7 IV. Wdowa po zmarłym niedawno pośle do sejmu ustawodawczego Angiermanie, p. Anna Angiermanowa pod wpływem swojego kochanka, administratora majątku ziemskiego Wacława Pasterczyka

wydziedziczyła swoich trzech synów, z których dwaj są studentami uniwersytetu.

Mszcząc się za to synowie Angiermanowej postanowili

zastrzelić Pasterczyka

i w tym celu wynajęli parobka, który czadował na Pasterczyka na stacji kolejowej Boguchwała pod Lwowem, gdzie wyżej wymieniony miał wysiąść. W ostatniej chwili jednak parobek

złaził się konsekwencyj czynu. Wobec tego Karol Angierman wyrwał mu dubeltówkę i strzelił do wsiadającego do powozu Pasterczyka kładąc go

trupem

na miejscu. Braci Angiermanów aresztowano.

:o:

Demonstracja kobiet w ratuszu lwowskim.

Lwów, 7. 4. — Wczoraj około godziny 10 rano zebrało się w budynku ratusza mnóstwo kobiet, żon bezrobotnych, którym prezydent Neuman obiecał w ubiegły czwartek zapomogi świąteczne w naturze ale z powodu braku zapasów tej nie udzielił.

Poczekalnie prezydenta, korytarze i schody ratusza zaległo ponad sto kobiet. Gdy wybrane w myśl żądania prezydenta

Neumana delegacje powróciły do zgromadzonych z niczem, tłum kobiet przybrał groźną postawę, zwłaszcza iż w tej chwili zawiła się większa liczba bezrobotnych mężczyzn. Powstał wrzask i posypały się pod adresem prezydenta Neumana zło rzezenia i odgrazanie się. Zawezwana po licia z trudem opróżniła około godziny 1 gmach ratusza, przyczem aresztowała kilku osobników.

Dodatkowe opłaty pocztowe na fundusz bezrobotnych.

Warszawa, 7 IV. Jak wiadomo od 15 kwietnia pobierane będą

dodatkowe opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne w wysokości 1 grosza od listów i pocztówek, 5 groszy od paczek, przekazów i telegramów, zaś 5 lub 10 gr. od rozmów telefonicznych. Z tego źródła rząd spodziewa się uzyskać 300.000 zł. miesięcznie na fundusz bezrobotnych.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,88
Londyn	38,42
Paryż	27,48
Szwajcaria	152,22

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,38
Tendencja	troche mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	62,90
Złoty	63,20
Dolar	5,18 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 7,90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,50
w płaceniu	8,45

Tendencja mocna. Podaż —

Ujęcie niebezpiecznego zbrodniarza.



Karol Nowak, wielokrotny morderca i groźny bandyta, który terroryzował całe Kujawy i część Pomorza, został, jak już donosiliśmy ujęty przez policję we wsi Szopla, pow. łowickiego.

KUPON № 16.

(7. 4. 1926)

WIELKIEJ PREMII WIOSENNEJ

„Łódzkiego Echa Wieczornego“ której nagrody przedstawiają wartość 1500 dolarów, a w szczególnym wypadku przynieść mogą 40000 dol.

Imię _____

Nazwisko _____

Adres _____

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego“, Zawadzka 1, w dniach od 17 do 20 kwietnia włącznie.

Wóz państwowy ugrzązł po same osi.

Tylko nowe wybory mogą nas wybawić od chaosu.

Chwilę obecną w Polsce charakteryzuje niepewność położenia, kruchość koalicji, bezradność i bezprogramowość, która nie pozwala na ruszenie się z miejsca.

Wóz państwowy ugrzązł w błocie — a wszyscy czekamy, czy nie znajdzie się tęgi woźnica, który smignął batem, popędził konie, aby wóz potoczył się dalej ku celowi, ku rzetelnej sanacji gospodarczej i finansowej.

Wóz stoi w miejscu — a korzystając z wywczasów pp. woźnice radzili przez święta w Zakopanem i w Warszawie nad sposobem uruchomienia go i wyborem drogi. Usłyszmy niebawem, co urządzili, lękamy się jednak, że dużo chleba z tej maki świętecznej nie będzie, bo trudności i przeciwności, które koalicję stronnictw obarczyły kłatwą bezprogramowości nie zanikły, przeciwnie zaostriły się.

System odkładania najważniejszych rozstrzygnięć i łatanie dziur z dnia na dzień nie może być stosowany tam, gdzie najważniejsze sprawy wchodzą w grę i domagają się zasadniczego załatwienia.

Od sanacji naszych finansów i od uruchomienia zamierającego życia gospodarczego

zależy byt państwa.

Nie można udawać akcji sanacyjnej — a stać w miejscu i pozwalać, aby pomału, ale nieuchronnie wszystko się dalej rozprzęgało, a wóz powyżej osi kół zagłębiał się w błocie.

Nie można wykręcać się dłużej od dyskusji nad kwestiami drażliwymi i od zająć się zdecydowanego stanowiska we wszystkich sprawach, od których uzdrowienie naszego bytu zawisło.

Słychać, że socjaliści postanowili, w wykonaniu swoich warszawskich uchwał partyjnych, wystąpić z daleko idącym programem, w którym wysuwają się na czoło żądania nowej inflacji i wykonania usta-

wy o podatku majątkowym (ustawy zupełnie nie wykonalnej i grożącej w razie prób jej przymusowego zrealizowania, do szczernej zagładzie resztek naszego życia gospodarczego i naszej produkcji). Tak! program musi rozbić koalicję, stojącą na zlinianych nogach.

Czy mamy ważyć się na hazardy niebezpieczne?

Raczej należy wszystkimi siłami dążyć do utrzymania „wielkiej koalicji” — i nie szczerzyć trudu, aby ją podeprzeć, gdyby się waliła.

W razie niepowodzenia nie pozostaje

Olbrzymia panama kolejowa w Niemczech.

20 milionów marek złotych szkody. --- Niestychane łapownictwo wśród urzędników niemieckich.

Wielką sensację wywołało w Niemczech wykrycie niesłychanej panamy we Frankfurcie nad Odrą, w którą wmieszani są wszyscy urzędnicy kolejowi

i przedsiębiorcy budowy dworca kolejowego w Neubetschen, stacji granicznej na Śląsku oraz osiedli dla urzędników kolejowych.

Na podstawie więc wyników śledztwa aresztowano

wysokiego urzędnika kolejowego Fryderyka Foelsinga. Przesłuchany w śledztwie złożył częściowe tylko zeznania, obciążające jednak przedsiębiorców tych budowli Schmidta-Rosengartena, który przekupił wielu urzędników kolejowych, a między innymi i jego, celem akceptowania przez nich

fikcyjnych rachunków,

względnie wygórowanych przy budowach rządowych. Po złożeniu tych zeznań polecono Foelsinga przetransportować do więzienia karnego, znajdującego się po drugiej stronie Odry. W czasie drogi Foelsing

zdołał się wyrwać eskortującym go po-

licjantom

i zdawało się, że usiłuje się ratować ucieczką. Tymczasem Foelsing dopadłszy do mostu na Odrze wyostał się na balustradę mostu i w oczach policjantów

rzucił się w wezbrane nurty Odry.

Jakiś czas unosił się na falach, lecz wkrótce znikł w głębinie. Pomoc ratunkowa na nic się nie zdała.

zwłok Foelsinga nie odnaleziono.

Samobójstwo Foelsinga nie wpłynęło bynajmniej na dalszy tok śledztwa, które prowadzone jest dość energicznie, a rezultatem którego było

wykrycie olbrzymich szkód,

nie notowanych jeszcze w kryminalistyce niemieckiej. Jak pisma niemieckie stwierdzają jest to największa panama w Niemczech, świadcząca o

niestychanym skórupowaniu

niemieckich sfer urzędniczych. Szkody jakie ponosi zarząd kolei dochodzą wedle twierdzeń prasy berlińskiej do

20 milionów złotych marek.

Wykrycie panamy jest tylko dziełem przypadku, względnie spowodowana została

zemstą zredukowanego urzędnika

zaś już może inna droga, jak utworzenie gabinetu urzędniczego, złożonego z fachowców, któryby przynajmniej załatwiał konieczności państwowe i przeprowadził nowe wybory. Stronnictwa polskie, do których zaliczamy i socjalistów, porozumieją się chyba ze sobą wzajem, aby wybory przeprowadzić zgodnie z interesem państwa, wspólnie zwalczając niebezpieczeństwo zdradzieckiej z zewnątrz subwencjonowanej agitacji jawnych i ukrytych komunistów. Może w przyszłym Sejmie uda się wreszcie wytworzyć silną, zdolną do pracy większość.

kolejowego Goethlera, który zrobił doniesienie do głównego zarządu kolei Rzeszy w Berlinie, podając zupełnie dokładne cyfry, dotyczące nadużyć przy budowach. Przesłuchiwało innych urzędników w Neubetschen i podejrzanym wydał się tylko asystent budowy Berkholz, który w czasie krótkiego urzędowania przy dyrekcji kolei państwowych zdołał z oszczędności

kupić sobie kilka domów i wielkie tereny budowlane.

Stwierdzono, że poszczególnym firmom budowlanym wypłacono tytułem prowizji od budowy

niezwykle wysoki procent.

Na podstawie dalszych doniesień konkurencyjnych firm okazało się, że przedsiębiorca Schmidt-Rosengarten, któremu powierzono gros budowli kolejowych, przy pomocy przekupionych urzędników oszukał państwo na olbrzymie sumy.

W związku z wykryciem tej panamy aresztowano w czasie świąt wielkanocnych kilkunastu innych wysokich urzędników kolejowych.

wykazało, że użycie broni przez policję było konieczne i stanowisko komendanta oddziału zupełnie bez zarzutu. W związku z tem wszelkie zarzuty stawiane początkowo podkomisarzowi Łazarewiczowi upadły.

Dochodzenie urzędowe co do zachowania się starosty Nowaka wykazało również, że czynił wszystko, co tylko było możliwe, by zapobiec wypadkom, że informował władze wojewódzkie o napięciu umysłów i że wpływał na gminę, aby ta wspomagała bezrobotnych.

Opinia publiczna wskazuje natomiast całkiem niedwuznacznie na zastępcę starosty p. Zgode, zarzucając mu brutalne traktowanie delegacji bezrobotnych.

Jeżeli ktokolwiek miał jeszcze jakie wątpliwości, kto był autorem krwawych wypadków stryjskich, to pouczyć go może o tem, że działały się one na komendę komunistów, chociażby ten fakt, iż w pogrzebie zabitych brali udział posłowie komunistyczni Sochacki i Paszcuk, nie mający ze Stryjem absolutnie niczego wspólnego.

Nadmienić należy, że w czasie, gdy zwłoki zabitego 15-letniego Mozesa Kriegera znajdowały się w kostnicy, usiłowała komunistka stryjska przemycić tam chorągiew czerwoną, do czego jednak nie do puściła rodzina zmarłego. W dzień po pogrzebie poseł komunistyczny Sochacki usiłował złożyć wieniec na jego grobie. Rodzinie zabitego sprzeciwili się jednak temu.

Aresztowania i rewizje wśród komunistów trwają w dalszym ciągu. Dotychczas aresztowano 44 osoby, stojące pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i namawiania do rozruchów. Wśród aresztowanych znajdują się w przeważającej części ruscy komuniści.

Liczba ciężko i lekko rannych wynosi ogółem 25. Śledztwo ustaliło, że wszyscy ranni i zabici otrzymali rany w ścianie starostwa, a więc przy ataku, a nie na ulicy przy demonstracji.

URZĘDNIKI PAŃSTWOWI PRZECIW REDUKCJOM.

Walne Zgromadzenie Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych uchwaliło m. in.:

Urzednicy państwowi domagają się natychmiastowego wstrzymania mechanicznych, niecelowych redukcji personalnych w urzędach, wydania stanowczego zakazu przyjmowania w okresie oszczędności do urzędów nowych sił bez zgody Rady ministrów i stanowczego zachowania podstawowych norm uposażenia, dotyczących ogółu pracowników państwowych.

Zupełna likwidacja krwawych wypadków w Stryju.

Policja nie ponosi winy. -- Hjeni komunistyczne żerują na trupach.

Ze Stryja telefonują:

Krwawe wypadki, jakie się rozegrały w W. Środe w Stryju, zostały wreszcie całkowicie zlikwidowane. Miasto przybrało już zupełnie normalny wygląd.

Dochodzenie, wytoczone podkomisarzowi Łazarewiczowi, przeprowadzone na miejscu przez reprezentantów ministerstwa spraw wewnętrznych, inspektora Mackiewicza i podinspektora Snarskiego

Jeszcze jedna zdobywczyni nagrody Wielkiej Premji Świątecznej.



Krysia Danych, Wrześnińska 3 (wzgl. jej rodzice) otrzymała 10 dolarówek, a mianowicie n-ry: 0370827 0370828 0370829 0370830 0370831 0370832 0370833 0370834 0370835 0370836.

Restauracja „SAVOY” Restauracja

ul. Traugutta 6

Od dziś, t. j. dnia 7-go kwietnia r. b. i codziennie

Występy pierwszorzędnych sił artystycznych:

Ulubienica Łodzi

Fellini Koniuszyńska

wykonawczynie typów charakterystycznych.

Worwali! Temperament!!!

Katia Zielińska

oryginalna subretka

T. Ordoński

Humor—śpiew—aktualna satyra

Krysia Korzeniowska

Tańce klasyczne.

Bronia Brońska

Tańce charakterystyczne.

Wejście bezpłatne.

Tajemnica zwłok Aleksandra I.

Cesarz-włóczęga i cudotwórca w jednej osobie. — Historia i legenda. — Prózna trumna cara Aleksandra I.

Wielka rosyjska rewolucja przewraca wszystko do góry nogami, jeszcze grunto wujek, ażeby wszystkie poprzednie rewolucje, nie wyłączając francuskiej. Bolszewicy wyrzucili na bruk tajne archiwa państwowe, wyważyli zamki skrytek i biurka, wszystkie najtajniejsze dokumenty zostały przez nich pokazane światłu dziennemu.

nie oszczędzili też i zwłok.

I tak pewnego dnia wtargnęli do Kościoła św. Piotra i Pawła w Petersburgu, w którego podziemiach spoczywały dotychczas nieznane zwłoki

władcy Rosji,

począwszy od Piotra Wielkiego. Trumny przemocą otwarto, przeszukano, częściowo obrabowano. Byli tam świadkowie, którzy uchylają rąbek tych ponurych poszukiwań.

I tak np. jeden z nich opisuje, że widok zwłok Piotra Wielkiego był

niezapomniany i wstrząsający.

Wyraz twarzy był pełen bólu i grozy, co zapewne jest w związku z niewywołanymi cierpieniami, jakie Piotr Wielki zniósł przed śmiercią. „Niekiedy robotnicy robił znak krzyża nad zwłokami, inni odwracali się w przerażeniu — pisze sprawozdawca.

Ta ofensywa na trumny przyniosła jednak przytem

jedną sensację historyczną:

trumna cara Aleksandra I. który 1 grudnia 1825 roku umarł w podróży z Taganrogu do Petersburga i w Petersburgu z wielką wspaniałością został pochowany, była próżna.

Jakkolwiek dla bardzo wielu wierzących ta wiadomość nie była niespodzianką, ponieważ w Rosji jest bardzo wielu ludzi, którzy wierzą w legendę, że wiadomość o śmierci cara była nieprawdziwa i że w petropawłowski kościele pochowana była tylko próżna trumna, to jednakowoż w tym wypadku mamy

zadziwiałe potwierdzenie legendy.

Oto jak ona wygląda. Według tej legendy car Aleksander I żył długo w klasztorze, a w ostatnich latach swego ziemskiego pobytu prześlagał przez Rosję,

jako cudotwórczy mnich

pód nazwą Fiodora Kuźmicza. Ten sejdziwy pielgrzym żył w samej rzeczy i jego istnienie jest historycznie ustalone. Jest tylko kwestja czy Aleksander I. i ów starzec — to osoby identyczne.

Wiadomo, że Aleksander I. był z

natury mistykiem.

Opowiadają, że widok umierającego żołnierza, którego za jakieś przestępstwo zabito pałkami, był głównym

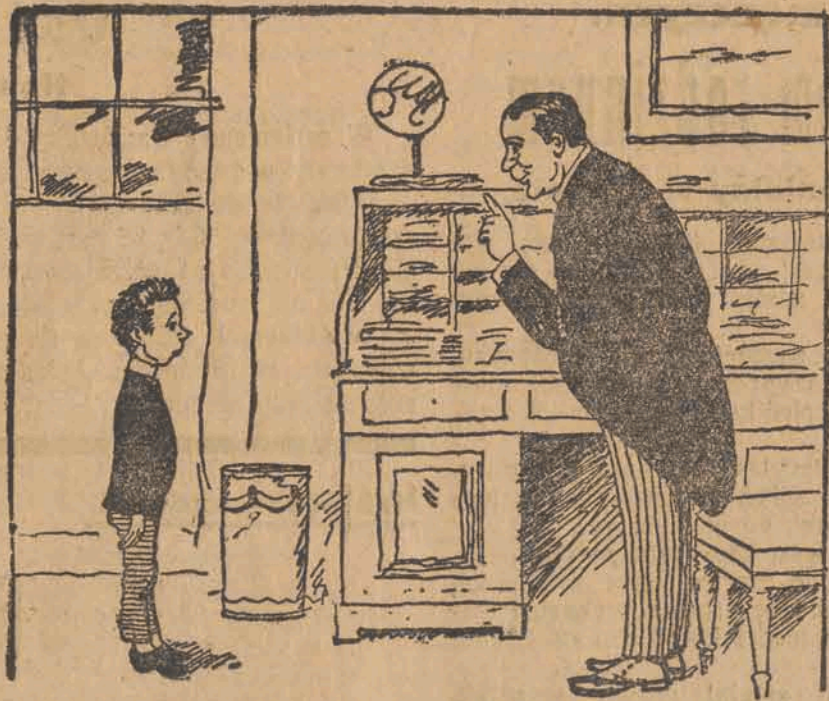
powodem ucieczki od świata.

Tak więc z napięciem oczekiwano otwarcia trumny tego niezwykłego władcy. Nikt z inteligentnych ludzi nie wątpił, że w trumnie znajdują się zwłoki Aleksandra I.

Tymczasem trumna była próżna

i zdziwienie wszystkich interesujących się tą kwestją bezgraniczne. Pytanie, gdzie się podziały owe zwłoki, nie przędzie rozstrzygnięte.

Nasze dzieci.



Witek: — Tatusz mnie ciągle gani, a w szkole jestem pierwszy w klasie.

Ojciec: — Jakto?...

Witek: — Nauczyciel dziś powiedział: wszyscy jesteście osły z Witkiem na czele.

Czy można kobiecie powierzyć tajemnicę? Ptaszek papieża Jana.

Papież Jan XXII, który panował w Awinionie w XIV wieku przedstawił niegdyś daleką podróż ze swej stolicy aż do odległego na północy Paryża. Ale po drodze wstąpił do miasta Nevers, gdzie się znajdował słynny naówczas klasztor, a w nim pobożny zakon niewiast światobliwych.

Łatwo się domyślić, że zakonnice, dumne z odwiedzin tak znakomitych, nie za niedbały nic, aby przyjąć Papieża jak najgościnniej. Zadowolony przyjęciem Ojciec Święty rzekł na odjeździe do przełożonej:

— Wielec mi się gościnność Wasza podobala. Wzamian za to, Matko Wielebna, powiedzcie mi, czegoście pragnęły dla szczęścia waszego i spokoju dusz pobożnych.

Przełożona odpowiedziała

— Ojciec Święty! Ty nie wiesz zapewne, jaka nam czyni odrazę i jaki wstręt w nas budzi ta okoliczność, że my, biedne niewiasty, spowiadać się musimy przed mężczyzną i przed nim otwierając tajemnicę sumienia naszego. Spraw więc, wielki Papieżu, abyśmy odtąd spowiadać się mogły pomiędzy sobą.

Wysłuchał papież tej mowy i po chwili li odparł:

— Namyśle się.

Poczem osiodłał kazał swa wielka mu lice, a zanim nogę do strzemięcia wsunął, zwrócił się do Matki Przełożonej w te słowa:

— Wiozę tu ze sobą skrzynkę kosztowna. Mając jednak zaufanie do was, chętnie ją w rękę waszem pozostawiam. W podróży przygody różne bywają i niewiedomo co zdarzyć się może... Wobec niech skrzyneczka u was zostanie; odbiorę ją w powrotnej podróży. Oto jest, Matko Wielebna, klucz od niej, zarazem przestroga, abyście jej nie otwierali aż do mego powrotu.

Co rzekłszy, pożegnał Ojciec Święty mury klasztorne. Ale zanim jeszcze ogon mułicy za murem zniknął, wszystkie siostry zakonne z Przełożoną na czele, zgromadziły się ciekawie naokoło skrzyneczki tajemniczej... I radziły między sobą:

— Co też tam w środku być może?... Gdybyśmy zajrzały choć troszeczkę... tylko troszeczka... tylko trochę...

Djabł kusieć zaczął ciekawość niewiast. Aż wnet sama przełożona, zaczęła na próbie kręcić kluczykiem w zamku skrzyneczki, co czyniła drząc cała. Zanim jeszcze kluczyk się w zamku obrócił, otworzyła się tajemnicza i...

— O! Boże, Boże! Uleciał z niej ptaszek z karteczką na szyi przypięta.

Wielkie stał zamieszanie wśród sióstr nabożnych, które stały niewiele wokół klatki i długo słowa przemówić nie mogły.

Miesiąc jeszcze nie upłynął od owej chwili przykryj, kiedy Papież Jan XXII na powrotnej drodze z odległego Paryża znów do klasztoru w Nevers zawiątał

Jeszcze nie zsiadł z mułicy Ojciec Św. kiedy zwracając się do Matki przełożonej zapytał:

— Gdzie jest moja skrzyneczka, którą wam pozostawiłem. Proszę mi ją przynieść niezwłocznie.

Wtedy Matka przełożona, pobożnie oczy spuszczając, odrzekła:

— Niestety, wielki Papieżu! — zawołała, a za nią wszystkie zakonnice, na kolana padłszy, płacząc, mówiły:

— Ojciec Święty! Ptaszek uleciał...

Wówczas uśmiechnął się dobrotliwie Papież Jan XXII i rzekł:

— O niewiasty biedne, nieopatrzne, a ciekawe! Nie umiałyście zachować i strzec niewielkiej ptaszki, któremu wam powierzył, a wyście chciały dotrzymać tajemnicy spowiedzi świętej? Idźcie do cel waszych, kobiety nabożne, dobre, ale słabe.

I stało się, jako on rzekł, gdyż odtąd jak i przedtem, po wsze czasy, mężczyźni spowiadać mają niewiasty, gdyż prawa te go na nie zdać nie można.

Fryderyk Mistral.

IAN KA...

Nauczycielka domowa.

Powiedziałem synowi:

— Edukacja, moje dziecko, jest człowiekowi potrzebna.

Powiedziałem córce:

— Edukacja, moje dziecko jest kobiecie także potrzebna.

Powiedziałem obojgu:

— Dzieci, uczcie się!

I ogłosiłem w gazecie po dziesięć groszy od słowa:

Potrzebna nauczycielka

do początków, skromnych wymagań. Tamże pokój dla spokojnej osoby albo moralnego mężczyzny.

Przyszła nauczycielka.

— Skromnych wymagań?

— Tak.

I dzieci moje zaczęły się uczyć.

Pierwszy miesiąc: nie zmałdrzały jeszcze.

Drugi miesiąc: uciekają od książek.

Trzeci miesiąc: biorą baty.

Czwarty miesiąc: straciły apetyt.

Piąty miesiąc: blade, oczy napuchnięte od płaczu, zgłupiały do cna.

Pięć razy po dwadzieścia złotych rów na się okrągłym stu złotym.

— Pozwoli pani, że będę siedział przy lekcji i posłucham, czego to pani uczy.

— Bardzo proszę.

Siadam. Słucham.

— Dzieci, weźcie kajety. Napiszemy dyktando.

Dzieci biorą kajety i piszą dyktando.

— Zaczynam:

„Babka patrzy przez lupkę na mapkę. Bąk się zląkł i uciekł z łąk. Dziecko się maże. Kózka podarła Józce bluzkę. Na pij się wódki, boś ty krótki i wsiażdż do łódki.

— Dosyc. Dlaczego: babka?

— Baba.

— Dlaczego: bąk?

— Bąka.

— Dlaczego: maże?

— Niewiem.

— Jesteś osioł, dureń, idjota, błazen, nieuk! Bo mażać. Dlaczego: kózka?

— Bo koza.

— Dlaczego: wódka?

— Niewiem.

— Bo woda.

— Kiedy woda nie można się upić.

— To wszystko jedno. Odmieniaj:

babka.

— Babka, babki, babce, babka...

— Znowu nie uważasz, osle, durniu, idjoto, błaznie, nieuku! Kogo widzę?

— Niewiem.

— Jako niewiesz?

— Panią widzę.

— Uderzenie pięścią w stół.

— Kogo widzę? Babkę widzę! Od początku!

— Babka, babki, babce, bab...

— Lzy.

— Czego beczysz?

— Bo się boję.

— Mazgaj jesteś. Powiedzcie mi teraz, co jest kózka?

— Zwierzę, proszę pani.

— Kretyn jesteś, nic nie umiesz. A ty co powiesz, co to jest kózka?

— Ptak, proszę pani.

— Osłica jesteś. Kózka to jest rzeczownik. A co to jest rzeczownik?

— Część mowy.

— Dobrze. Nareszcie wam to zdołałam wbić we łby, osle głowy. Schowajcie kajety. Teraz artmetyka.

— Lzy.

— Już beczycie? Pewien ojciec miał sześciu synów. Razem ci synowie mieli 315 lat. Drugi syn był dwa razy starszy od pierwszego, trzeci dwa razy starszy od drugiego, czwarty dwa razy starszy od trzeciego, piąty dwa razy od czwartego, a szósty od piątego. Ile każdy z synów miał lat? Takie zadania często bywają na egzaminach. Nooo?

Przygłębiające milczenie.

— No, ile części miał pierwszy syn? Prędzej!

— Części ciała, proszę pani?

— Osioł jesteś! Nic nie umiesz. No, a ty?

— Rzeczownik, proszę pani.

— Osłica jesteś! Pierwszy syn miał jedną część lat. Napiszcie jedynekę. Czego wytrzeszczacie gały? Nie umiecie jedynekę napisać?

— Lzy, lzy, lzy.

— A drugi syn miał dwa razy więcej lat. Więc ile drugi miał części?

— Trzy.

— Że. A ty co powiesz?

— Dwie, proszę pani.

— Dobrze. Piszcie: dwie części. No, dwójkę napiszcie. A dalej cztery, osiem... no, prędzej, szesnaście i trzydzieści dwa. Teraz trzeba to dodać, rozdzielić pomnożyć i wypadnie, że pierwszy syn miał pięć lat, a naistarszy sto sześćdziesiąt sześć.

— Proszę pani, czy to można tak długo żyć?

— Do głupich pytań to ty jesteś jedyny, ale do nauki to ani w ząb. Ja wzięłam tak tylko dla przykładu. Ile jest dwa naście razy dwanaście?

— Trzysta.

— Przepisz na jutro za karę cztery stronnice z książki. No, a ty co?

— Jaaa?

— Tak, ty! Ile jest dwanaście razy dwanaście?

— Cztery.

A dwa razy dwa?

— Także cztery.

— Bardzo dobrze. Za karę zrobisz na jutro mnożenie: dziewiędziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć przez 99.999.999.

Nauczycielka wstaje. Dzieci popłakują.

— Widzi pan, co to się trzeba namęczyć, nagadać. Aż w gardle zasycha.

— A tak. Ale wie pani, ta nauka babką, o babce... to mi dzieci do grobu wpuści.

— A panu się zdaje, że nauka to co? Ja ucze tak, jak trzeba, jak podręczniki przepisują. Pan sądzi, że ja — to co?

— Chyba rzeczownik, proszę pani.

Trzasnęła drzwiami i poszła.

A ja powiedziałem dzieciom:

— Jeśli mi się które z was waży wzięść książkę do ręki, to mu kości polamię.

Bo ja, to tak, jak prosty człowiek. Ale rozum mam i zdrowe zmysły chyba także.

—:0:—

Kino Dom Ludowy

ul. Przejazd Nr. 34.

Dla młodzieży dozwolony

Od niedzieli dn. 4 do niedzieli dn. 11 kwietnia r. b.

— Uroczą królową ekranów

BEBE DANIELS

w swej najnowszej kreacji p. t. — —

Biały bóg Papuasów

Polinezyjskiego.

— — — Przepiękne zdjęcia natury!

— — — Zajmująca treść!

— — — Artystyczne wykonanie!

W niedziele i święta od godz. 2 do 3 po poł., w soboty od g. 3 do 4 po poł. i w dniu powszednie od g. 5—6 po poł. **wszystkie miejsca po 40 groszy.**

Pięć kobiet na czterech mężczyzn.

Tęsknota mężczyzn za życiem rodzinnym

spowodowała ogromny ruch matrymonjalny w Europie.

Statystyczne obliczenia w różnych krajach europejskich stwierdziły, że po wojnie liczba małżeństw stosunkowo **znacznie wzrosła.**

Powodem tego jest tęsknota za życiem rodzinnym mężczyzn, którzy szereg lat spędzili na froncie, wcześniejsza niż dawniej samodzielność chłopców i praca za wodową kobiet, wskutek czego następuje łatwiejsze poznanie się i **zbliżenie młodych par.**

Liczba zawartych małżeństw w Europie w ciągu jednego roku dosięgła **3 i pół miliona.**

Z tego 1 i pół miliona przypada na Rosję i Ukrainę, które osiągnęły rekord. Na drugim miejscu stoi procentowo Belgja, — trzecim Węgry. Najmniejszą stosunkowo liczbą małżeństw mogą się popisać kraje północne, t. j. Szwecja i Norwegja.

Jednak stosunek liczbowy obu płci jest i nadal taki, że wiele kobiet nie ma widoków na zamąż pójście, gdyż liczba **kobiet przewyższa znacznie liczbę mężczyzn.**

Przeciętnie wypada w większości miast europejskich pięć kobiet na czterech mężczyzn.

Nie zwiększył się też naturalny przyrost ludności, gdyż niezależnie od wzmożonego poślugu do małżeństw, **spadła wszędzie liczba urodzin.**

W stosunku do czasów przedwojennych najmniejszą liczbę urodzin wykazują Rosja i Francja, niedaleko od niej stoją Niemcy.

Natomiast zmalał prawie wszędzie procent śmiertelności i przedłużył się przeciętny wiek ludzki.

Zamach na mistrzów nożyc i igły.

Akademja mody.

W Paryżu rzucono obecnie projekt założeń akademii mody (Academie francaise de la Parure). Nowa akademja ma liczyć również czterdziestu członków, mężczyzn i kobiet, mianowanych przez ministerstwo, a później

uzupełniających własnym wyborem luk, powstałe wskutek śmierci. Do akademii też należeć mają wybitni malarze, rzeźbiarze, słynni krawcy damscy, artystki, znane z elegancji, arystokratki i

wytworne damy z towarzystwa i t. d.

Ich wspólny sąd miałby rozstrzygać o kroju sukien, długości ich, o kolorze

modnych pończoch, formie kapelusza i t. d. Ponadto akademja ta miałaby prawo obdarzać

honorowymi dyplomami

firmy, odznaczające się dobrym smakiem. Przeciwno temu projektowi rozpoczęli paryscy mistrzowie nożyc i igły

gwałtowną kampanię.

Nie chcą oni bowiem zależeć od sądu kilkudziesięciu jednostek. Zresztą — zdaniem ich — mogłoby to wpłynąć nawet na obniżenie smaku, gdyż członkowie akademii, starzejąc się, stali się konserwatywnymi...

Lokaje w czerwonych frakach usługują Poli Negri.

Znakomita nasza rodaczka nie zapomina o swej matce.

Wspaniały obiad.

Nasza gwiazda kinematograficzna, Pola Negri, mieszka w Los Angeles, gdzie posiada własną rezydencję.

Ofiarowawszy grunt pod budowę kościoła polskiego, Pola Negri zainicjowała **urządzenie koncertu na budowę kościoła.**

Przed koncertem Pola Negri wydała o biad, na który zaprosiła najwybitniejszych obywateli z Los Angeles i San Francisco.

Według nadesłanego nam przez „Przebieg Techniczny i Filmowy” opisu, obiad był wspaniały.

„Na pierwszym miejscu — brzmie oryginalna relacja — siedziała

matka Poli Negri, sędziwa staruszka, biała jak gołąb, p. Eleonora Chalupiec-Kielczewska. Po jej prawicy siedział ks. Giedrońc, a po jej lewicy hr. Zygmunt Szełliński. Naprzeciw niej na drugim końcu stołu zaś siedziała Pola Negri ze słynną swą **na śnieżnym gorsie**

kolja brylantowa.

mając po prawej ręce lorda Hamilton-Rus-

sela, prezesa katolickiego towarzystwa do broczynności w San Francisco i p. Bootha rektora uniwersytetu w Ontario. Według tego układu podzielony był cały stół. Od strony Poli Negri siedzieli sami Amerykanie i Amerykanki, a od strony p. Chalupiec-Kielczewskiej

sami Polacy i Polki.

Lokaje w czerwonych frakach usługowali, a „butler” czyli mistrz ceremonii w czarnym fraku, ale z ogromnym złotym łańcuchem na szyi, nadzorował nad wszystkim i dolewał wina. Obiad, obsłużony w hotelu „Savoy”, a dostarczony punktualnie w

ciepłych blaszanych pudłach

był wspaniały. „Colmary” były zachwycające, **poncz rzymski,** lodowaty w żołądku, a ognisty w mózgu i krem w konchach z pomarańcz, uwieńczone były szalonym **po wrodzonym.** Czarna kawa i likiery podano na werandzie pałacowej, wychodzącej na śliczny stawek w parku Poli Negri“.

Kieszonkowe maski gazowe dla robotników pracujących w tunelach kolejowych.

Dla zabezpieczenia robotników kolejowych, pracujących w tunelach od **zatrucia gazami,**

które często w dłuższych tunelach się znajdują, zastosowały koleje ameryk. kie-

szonkowy aparat, który umożliwia robotnikowi przebywanie przez czas pewien w zatrutej atmosferze bez szkody dla zdrowia, nie zakrywając mu jednak, jak normalna gazowa maska, oczów.

Ostatnia cena.

Humor w parlamencie.

W parlamencie francuskim. Rozprawa w sprawie podwyższenia ceny tytoniu.

Posłowie nie zgadzają się na podwyższenie ceny do 56 fr. 25 cent. za kilo tytoniu. Propozycja podwyżki do sumy 50 fr. również nie znajduje większości.

W kuluarach odbywają się próby wyważenia porozumienia. Jeden z posłów zbliża się do premiera:

— Czy zgodziłby się pan, p. premierze na 49 franków?

A na to p. A. Briand, zirytowany długimi targami:

— Więc niech już będzie 49 fr. 95 cent — jak w halach targowych!

Krótce z sądu.



Jednorożka gwiazda nocnej spelunki,

czyli wesóły dzień urzędnika.

Pan Wincenty C. urzędnik państwowy dziesiątej rangi, jest zapamiętałym wielbicielem Bachusa, czego świadectwem jest chociażby nos mieniący się wspaniałą barwą fioletową. Jest też starym bywałcem knajp najpośledniejszego gatunku w rodzaju spelunki pani Kutasowej przy ulicy Traugutta 11.

Pewnej nocy, po odebraniu większej ilości gotówki, pan Wincenty wdepnął do pani Kutasowej. Popijając „w kratkę” piwo z wódeczką, urządził się i po pijanemu wszczął burdę z innymi gośćmi sympatycznej knajpki. Byłoby może doszło do bójk, gdy oto uwagę pana urzędnika zwróciła jakaś nędzna i blada kobieta konfrolna, kaleka bez lewej ręki. Zapomniałszy o awanturze pan Wincenty zaproponował jej, by się z nim udała do jego własnej kawalerki przy ulicy Gdańskiej.

DOROŻKA NR. 77.

Po chwili pan Wincenty ze swą przygodną towarzyszką wsiedli w drynde. Mistrz biał Józef Swobodziński nie żałował razów dychawicznemu habetowi.

Ustronna kawalerka pana Wincentego uczyniła na „dziewczyńce” nader dodatnie wrażenie. Przystąpili więc do libacji a po chwili pan C. zmęczony awanturą w piwiarni Kutasowej uciął drzemkę, z czego skorzystał córka Koryntu zbiegła.

W IV BRYGADZIE.

Nazajutrz srodze rozżalony p. Wincenty C. urzędnik państwowy X-ej rangi zjawił się w urzędzie policji obyczajowej, gdzie przed starszym przodownikiem p. Gustawem Dedenitem złożył następujący meldunek. W nocy z dnia 27 na 28 lutego b. r. kobieta kontrolna niewiadomego mi nazwiska bawiąc u mnie w mieszkaniu w

czasie mego snu skradła mi portfel, w którym znajdowało się 150 złotych a także legitymacja urzędnicza oraz inne dokumenty. Rysopis złodziejki szatynka lat około 27 złoty ząb w górnej szczęce.

W dniu 1 marca poraz wtóry przybiegł p. C. do urzędu obyczajowego i oświadczył, że portfel wraz z całą zawartością znalazł pod kanapą, stwierdził natomiast brak cennych przedmiotów, jako to pierścionka i szczyrorka z nóżką sarnią. Zaznaczyć należy, że zaraz po złożeniu pierwszego meldunku sprowadzono ową kobietę do lokalu policji obyczajowej i przedstawiono p. C. w obecności kierownika 4 brygady śledczej p. Władysława Chrościńskiego i wywiadowcy p. Andrzeja Staszczaka. Pan Wincenty poznał w niej, tę, która zdaniem jego dokonała kradzieży owej pamiętnej i wesolej nocy. Z personaljów przytrzymanej wynikało, iż jest to **Marja Listwoń,** zamieszkała przy ulicy Złotej Nr. 5 przy rodzicach.

SAD IDZIE.

Marję Listwoń aresztowano, jako podejrzaną o kradzież. Słabowita kaleka męczyła się w areszcie śledczym z utęsknieniem oczekując dnia rozprawy sądowej.

W dniu onegdajszym nareszcie rozwarły się wrota więzienne i Listwoń odprowadzono do sądu pokoju 5-go okręgu, jako oskarżona z art. 581 k. k.

Jednorożka kapłanka Wenery do winy nie przyznała się. Pan sędzia Olbromski jednakże uważając iż poszlaki zebrane świadczą w stopniu dostatecznym o winie oskarżonej, skazał ją na 6 miesięcy więzienia zaliczając jej areszt prewencyjny od dnia 1 marca b. r.

Sza—wicz.

Popierajcie przemysł krajowy.

Dzień w Łodzi.



Sielanka przy księżycu.

Smutny epilog.

(x) Stasia Zabłocka, wesola córka Koryntu, bez stałego miejsca zamieszkania, stała na rogu oświetlonej ulicy w pobliżu dworca kolejowego.

Zgrabna postać dziewczyny zainteresował się zdążający do pociągu kaliszanin Moszek Perelgold.

Pokusa była silna, więc Moszek nie mógł jej przewyciężyć i nie bacząc na to, że spóźni się na pociąg, wziął Stasię czule pod rękę!

spacerował po Alei Unii.

Ciepły wieczór uczynił swoje. Moszek rozmarował się zupełnie, siadłszy ze Stasią w przydrożnym rowie.

Sielankę tę przy świetle księżycy przerwał „wszedobylski” posterunkowy.

Zaskoczona parka znieruchomiała ze strachu, afoi Stasia ofrzasnęła się szybko i uciekła, zabierając przez zapomnienie marynarkę

Perelgolda z portfelem, zawierającym około 200 złotych, oraz walizkę podręczną, w której znajdował się świąteczny garnitur kaliszanina, przedstawiający wartość 180 złotych.

Mimo natychmiastowych poszukiwań Stasię nie odnaleziono. Zrozpaczony przygoda Moszek poszedł w towarzystwie po sferunkowego do komisariatu, gdzie go spotkało

drugie nieszczęście.

Perelgolda za uprawianie nierządu w miejscu publicznym pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Za zbiegłą córką Koryntu wszczęto poszukiwania.

KUPON Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie 1 zł. miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Dziś, Pał i Patachon jako Policjanci

Dyrekcja Kino-teatru
APOLLO.

Oszust w roli zakochanego. Ograbił narzeczoną z gotówki i zerwał zaręczyny.

(n) Krystyna Lesiak, służąca, zamieszkała przy ulicy Północnej 14 i Stanisław Wodziński, bez stałego miejsca zamieszkania i określonego zajęcia, już od dość dawna

mieł się ku sobie.

Lesiakówna, dziewczyna nader naiwna, pokochała Stacha nie na żarty. On, człowiek bujnej fantazji i ognistego temperamentu, manewrował zresztą i już po kilku tygodniach od chwili zapoznania awansował na

na oficjalnego narzeczonego

Krysi.

Radość dziewczyny nie miała granic.

Ale zanim dojdziemy do finału wypadu coś niecoś baknąć o jej przeszłość.

Krysią, pozbawioną od dzieciństwa ciepła rodzinnego tułała się po świecie, a towarzyszką jej była

bieda i głód.

Wreszcie po kilku latach ciężkich zmagani z nędzą Lesiakówna zamieszkała w Łodzi i otrzymała posadę służącej w domu zamożnego kupca. Zaczęło jej się dobrze powodzić. Dziewczyna, oszczędzając

grosz do grosza

stała się właścicielką kilkuset złotych, skromniutekłej biżuterii i kilku pięknych sukien, które to stanowiły ważny atut przez stroje bowiem Krysią mogła bywać w podzędniejszych salach tańca. Ładny wygląd dziewczyny i niezły ubiór sprawiły, że Lesiakównę rozchwytywały dąsery, a już najwięcej Stach.

Ten wybadał Krysię i wyczuwając podatny dła

swych niecznych celów

materiał, wyznał jej swą miłość.

Lesiakówna, której obrotny chłopiec przypadł również do gustu, zwiędzona o bieżącą przedkłego ślubu, została — jak już zaznaczyliśmy jego narzeczoną.

Lecz nie trwało to narzeczeństwo. Dzień ślubu obojga zbliżał się szybko, a Stach był stale w

tarapatkach pieniężnych.

Krysią łagodziła je, jak tylko mogła, czy to słowami, czy pożyczką pieniężną. Zachłanność Wodzińskiego poczęła przechodzić wszelkie granice.

Wyczerpały się wreszcie oszczędności Krysi wynoszące przeszło 500 złotych, biżuteria również znalazła się w lombardzie Stach tymczasem naciągał dalej dziewczynę. Krysią w błogiej nieświadomości ciągle mniemała, iż kryzys minie i wszystko pójdzie dobrze.

Aż tu pewnego dnia

Stach nie przyszedł.

Minęło również dni kilka, wreszcie w dniu onegdajszym Wodziński przysłał list w którym donosi, że zrywa z nią.

Cóż miała począć biedna sierota? W mózgu przynębionej dziewczyny zrodził się plan.

Seiskając kurczowo butelkę z jodyną, Krysią szła w dniu wczorajszym ulicą Nowo-Projektowaną. Zbliżał się już zmierzch. W pewnej chwili ruchem szybkim podniosła do ust truciznę i wypila.

Lekarz kasy chorych po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł dziewczynę do szpitala miejskiego w stanie bardzo osłabionym.

Zagorzali wielbiciele nadobnej wdówki. Kłótnia w domu i w komisariacie.

(x) Po tradycyjnym jajku w mieszkaniu pani Antoniny Sumiraj, zamieszkałej przy ulicy Nowo-Kątnej

zawrzała zabawa w całej pełni.

Spora gromadka gości, zapełniła skromne locum młodej wdówki, racząc się jadłem i wódką. Humory różowiły się, bowiem kleiszki nie odpoczywały.

Około wieczora puszczono w ruch gramofon i

rozpoczęto tany.

Gospodyni domu tańczyła na zabój z Feliksem Pocijajewskim, kandydatem do jej ręki, co się znów nie podobało

Stanisławowi Wicherkowi

drugiemu jej adoratorowi. Przemyśliwał Wicherek nad sposobem wyrządzenia rywalowi kawału i zarządził „odbijanego”. Poznał się na tym figlu Pocijajewski i tancerki odbić sobie

nie pozwolli.

Zanosilo się na burzę. Rywale stanęli oko w oko i dalejże lżyć jeden drugiego i zgrzytać zębami.

Powstała wreszcie sprzeczka i bójka, którą dopiero przerwała zawezwana policja.

Zawezwany lekarz pogotowia nałożył obydwum poturbowanym wielbicielom fertycznej wdówki

opatrunki.

Pocijajewskiego i Wicherkę odprowadzono do pobliskiego komisariatu P. P. Po spisaniu protokołu chciano ich wypuścić iecz że wszczęli między sobą

ponowną bójkę

zatrzymano ich w areszcie.

R. M. AYRES. 44)

CZY PAMIĘTASZ?... POWIEŚĆ.

Po chwili Celestyna znowu powróciła.

— Pan Lowen kazał powiedzieć, że ma coś bardzo ważnego do zakomunikowania. Prosił, czyby nie mógł przyjść na górę.

— Nie! Oświadczył mi, że poszłam do łóżka. Powiedz, co chcesz zresztą, — zawołałam, — byleby tylko nie przyszedł.

Skoro drzwi się za Celestyną przynęły, przekreśliłam klucz w zamku. Wołałabym w tej chwili umrzeć, ani żeli go wpuścić! Zaczęłam się nerwowo przechadzać po pokoju. Serce biło w mej pierś, jak młotem.

Wtem przyszła matka; usłyszałam jej głos za drzwiami, ale nie chciałam otworzyć.

— Loro, wpuść mnie!
Nie, nie, mamę, chcę pozostać sama!
— zawołałam w histerycznym wybuchu.
— Nie wpuszczę ciebie za żadne skarby. Chcę pozostać sama!

Usłyszałam krótkie zniecierpliwione westchnienie, następnie szybkie kroki po

schodach. Z trudem powstrzymałam się od zawołania jej z powrotem i oświadczenie, że mimo wszystko chciałabym zobaczyć Olafa... Udało mi się jednak wytrwać w pierwotnym postanowieniu i uniknęłam spotkania z narzeczoną...

Na korytarzu na dole rozległy się głosy. Ktoś zatrzasnął drzwi za sobą. Olaf odszedł.

Zgasila światło i pobiegłam do okna. Było już jednak za ciemno, aby można coś zobaczyć. Rozczarowana powróciłam na swoje miejsce przy kominku.

Jutro, jutro go ujrę!

Z tem postanowieniem położyłam się do łóżka i wkrótce zasnęłam snem kamiennym.

Następnego ranka przyniesiono mi list od niego. Nie ruszyłam go jednak, póki Celestyna była w pokoju; dopiero, gdy drzwi się za nią zamknęły, rozdarłam kopertę i przeczytałam napisane w pośpiechu słowa:

„Nie rozumiem ciebie. Nie pisałaś do mnie, a teraz nie chcesz mnie nawet widzieć. Przyjdę jutro przed południem o godzinie jedenastej. O. Lowen”.

Rzuciłam okiem na zegarek. Dochodziła już dziesiąta! Ubrałam się szybko w swoją amazonkę i poszłam na ujeżdżalnię.

Spotkałam tam Marię Some i zapytałam ją, czyby nie zechciała razem zemna

przejechać się konno za miasto. Zgodziła się chętnie.

Jeździłam zawsze na tym samym koniu. Był to doskonale zbudowany, kaszta nowaty wałach, o cienkich, stalowych nogach i madrem spojzeniu. Tak polubiłam tego konia, że postanowiłam go kupić, skoro tylko otrzymam pieniądze ciotki Anny.

Jechałyśmy przez pola. Był to wietrzny poranek; po niebie przelatowały w szalonym pędzie mniejsze i większe chmurki.

— Zima już minęła, — rzekła Maria.

— Oby już nie wróciła, — odparłam.

Myśl o fioletkach i pierwiosnkach nastrajała mnie sentymentalnie.

Jechałyśmy przez kilka minut w milczeniu. Wtem Maria zapytała nagle:

— Gdzie państwo zamieszkają?

— Nie wiem jeszcze, — odrzekłam.

— Zależy to od tego jeszcze, czy wogóle wyjde zamaż.

— Ależ panno Lorno! — zawołała Maria zdumiona.

— No tak, — dodałam, — nie można przecież nigdy wiedzieć, co się stać może. Mogłabym np. za pięć minut zlecieć z konia i skreślić kark; wówczas chyba o mojem małżeństwie mówićby już nie można.

— Pani też jeździ tak nieostrożnie, — rzekła nerwowo. — Nasz nauczyciel onegdaj był pełen obawy; powiedział, że nie

Uparty bibosz.

Przerwane marzenia.

x) Północ już się zbliżała, a przyjęcie na jakim znalazł się Stefan Szmider zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 90, nie zbliżało się nawet ku końcowi.

Zanosilo się na

całonoćną hulankę.

Wszyscy biesiadnicy bawili się doskonale. Jedyne panu Stefanowi w zabawie przeszkadzał nadmiar wypitego alkoholu. Mieszkańka wódek rozebrała borbanta zupełnie. Szmider chciał odetchnąć świeżym powietrzem. Chwiejąc się na nogach wyszedł na

balcon I-go piętra

i zachwycał się cudną pogodą świąteczną. W pewnej chwili oparł się o poręcz, potem spadł na niej.

Aby wytrzeźwieć — mrucał pod nosem; lecz nim to nastąpiło — p. Stefan zachwiał się!

runął na ulicę.

Nieliczni przechodnie widząc leżącego na chodniku mężczyznę, zawiadomili policję i pomoc lekarską. Lekarz udzieliwszy pomocy pozostawił Szmidera na miejscu w stanie zadawalniającym.

Po odzyskaniu przytomności p. Stefan podziękował lekarzowi za opatrunek, a że był człowiekiem lubiącym wypić,

poszedł do mieszkania

i opowiedziawszy współczesnikom zabawy o swoim nieszczęściu, bawił się dalej.

Wyjaśniona zagadka.

Niesumienna robotnica.

(x) Robotnicy fabryki towarów J. Fl-sza przebakowali ogólnie o nieuczciwości współtowarzyski pracy Anieli Szklarskiej.

Różnie o niej mówiono, zaś sasiadki wie działy o tem dobrze, że Szklarska wychodząc z fabryki wynosiła ukryte w ubraniu szpulki przedzdy,

badź też kawałki towarów.

Pogłoski o nieuczciwości robotnicy do tarły również do uszu urzędu fabryki, to też kiedy zauważono popełniane systema tycznie kradzieże, na Szklarską

zwrócono bacniejszą uwagę.

Nic szczególniejszego jednakże nie ujawniono. Kradzieże stawały się częstsze przeto podwyższono dozór i wkońcu zagadkę wyjaśniono.

W dniu wczorajszym, kiedy robotnicy wychodzili z pracy, zatrzymano Szklarską, przy której znaleziono ukryte pod suknią szpulki przedzdy.

Nieuczciwa robotnicę, usiłującą porzucić skradzioną przedzę wydalono natychmiast z fabryki; oprócz tego powiadomiono władze bezpieczeństwa, które po prze prowadzeniu dochodzenia, pociągnęły Szklarską do odpowiedzialności sądowej.

Prawdopodobnie wypadek ten wyleczy całkowicie

nieuczciwa robotnice

z jej brzydkiego nałogu.

rozumie, jak pan Lowen może pani pozwalać na takie narażanie życia na niebezpieczeństwo...

— Pan Lowen nie ma władzy dysponowania moją osobą. Jeżeli mi przyjdzie ochota skreślić kark, to uczynię to bez pytania go o pozwolenie...

Wyjechałyśmy na szczyt pagórka, gdzie Olaf swego czasu próbował mię pocałować. Wówczas przyszłość rozpościerała się przedemną w różowej mgłę... teraz zaś widziałam przed sobą tylko mrok...

Pani mię odwiedzi, gdy będę mężatką, nieprawdaż? — zapytałam, aby powrócić do rzeczywistości. — Zaproszę wszystkich znajomych, a mam ich przecież nie wiele, — dodałam z goryczą.

— Chętnie to uczynię, — odparła Maria. Nie patrzyła jednak w moją stronę.

— Czy pani zechce być moją druchną? — zapytałam znowu. Matka proponowała Alicję, ale ja jej znieść nie moge. Nie znam jej zresztą bliżej...

— Mnie pani przecież także nie zna, — odrzekła Maria. — Ale jeżeli pani na tem zależy, to chętnie będę druchną.

— Powiem to matce, — rzekłam. — Lucyna będzie pani towarzyszką; suknie może pani sama wybrać. Lucyna zgodzi się bez szemrania na pani wybór.

— Postaram się.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Inkasent czy pedagog? — Nauczyciel czy postrach na dzieci?

Swoistymi sposobami posługują się niektóre szkoły prywatne przy inkasowaniu czesnego.

Żle się dzieje w niektórych łódzkich prywatnych szkołach średnich.

Oczywiście — zaznaczamy to z naciskiem — mamy w Łodzi cały szereg szkół, które traktują zadania i cele swe jako wzniosłe posłannictwo krzewienia oświaty wśród młodzieży, ale są też i takie, których właściciele często zapominają o tem, że zakład naukowy nie powinien i nie może stać na poziomie jedynie...

przedsiębiorstwa handlowego...

SZKOŁY, CZY KRAMIKI?

A jednak dzieje się tak w niektórych szkołach, znajdujących się w rękach prywatnych. Nie twierdzimy, że strona naukowa ustępuje w tych szkołach na plan drugi — niewątpliwie tak nie jest; gwarancją jest wyteżona i energiczna działalność kuratorjum szkolnego, które czuwa należycie nad poziomem pedagogicznym szkół łódzkich. Stwierdzimy natomiast, że niezależnie od strony naukowej — w niektórych szkołach stronę materialną traktuje się tak, jakby zakład naukowy był wyłącznie... kramikiem, mającym służyć do dostarczania dochodów.

Sposoby, jakimi jednostki posługują się w obronie swych interesów materialnych, niezawsze dają się pogodzić z wymogami pedagogiki; — niestety — wymykają się one poza granice ingerencji przełożonych władz... Kuratorjum jest często wobec nich bezsilne...

NIEETYCZNA KONKURENCJA.

Tak np. niektóre szkoły, chcąc powiększyć ilość uczących się, przyjmują w ciągu roku szkolnego wychowanków szkół konkurencyjnych za minimalną opłatą. W następnym roku szkolnym opłata ulgowa nie jest już stosowana, tymczasem jednak — niektórzy rodzice i opiekunowie, w celu zaoszczędzenia sobie grosza, wpa dają w zastawione sidła...

Oczywiście cierpi na tem przedewszystkiem nauka...

ODSYLANIE DO DOMU.

Do rzędu nieliczących z powagą i za daniami szkoły sposobów należy też tak rozpowszechniony i nadużywany obyczaj bezceremonjalnego odsyłania do domu wychowanków, zalegających w punktualnej opłacie czesnego. Nie zaprzeczamy, że szkoła musi stać na straży materialnych swych interesów, bowiem na nich swój byt opiera we wszystkim jednak powinny być przestrzegane pewne granice i formy. Czy zaś tak jest, o tem nie jeden ojciec i niejedna matka wiele mógłby powiedzieć...

PEDAGOG, BĘDĄCY POSTRACHEM...

Tak np. praktykuje się w niektórych szkołach, że — ciesząc się największym postrachem (tak: postrachem!) nauczyciel obchodzi codziennie zrana klasy i wywołuje z listy tych malców, którzy zalegają w opłacie:

— Jutro proszę przynieść pieniądze, w przeciwnym razie — natychmiast pójdziesz do domu, rozlega się groźny bas „czesnego się postrachem“ pedagoga. Malcy truchleją już na sam widok wchodzącego do klasy w wiadomym celu nauczyciela i z biciem serca oczekują, czyje nazwisko padnie dzisiaj z ust gromowładnego... A jak w takim dniu idzie chłopcu nauka, gdy go ju od samego rana poddano działaniu tak sugestywnych środków?...

Dzięki takim i podobnym, wyrafinowanym środkom zarząd szkoły osiąga prawdopodobnie dodatnie rezultaty materialne. Ze jednak znajdują się wśród pedagogów jednostki, które godzą się służyć jako narzędzia przy praktykach, tak dalece sprzecznych z podstawowymi, elementarnymi wymogami pedagogii — to już nie da się usprawiedliwić żadnymi „kniepskimi czasami“, motywującemi podobne niewybleranie w środkach, i rzuca bezwzględnie cień na odnośne jednostki, które — wierzymy w to bezwzględnie — są tylko wyjątkami w ogóle nauczycielstwa polskiego.

PEWNE GRANICE FORMY WINNY BYĆ WSZĘDZIE PRZESTRZEGANE.

Czy bezwzględnie, poniżające i deprymujące dla ucznia wysyłanie go „z lekcji“ „do domu“ nie dałoby się zastąpić środkami mniej kłójącymi się z wymogami racjonalnego wychowywania młodzieży? Czy np. zarząd szkoły nie mógłby urządzić rodziców przez woźnych, że „dziecku od jutra nie wolno zjawić się w klasie, jeśli czesne nie zostanie uregulowane“? Jeżeli zarządy szkół uważają takie np. załatwienie sprawy za mniej radykalne, to niech wezmą jednak pod uwagę, że w rezultacie ono również cel osiągnie, a przecież nie będzie ono w tak rażącej sprzeczności z istotnymi i jedynymi celami, jakie powinny przyświecać zakładom naukowym w ich pracy wśród młodzieży...

(faun).

Z ubiegłych świąt.



Jeden z biboszków: — A co, niedobry miałem pomysł? Kominy stoją puste, a w Łodzi tak trudno o świeże powietrze.

Z obrazków powojennej demoralizacji.

Siedemnastoletnia matka.

Nie mogła znieść ciężaru hańby i podrzuciła swe dziecko.

Fatalne warunki bytu z jednej i szerząca się w sposób straszliwy demoralizacja z drugiej strony wpływają na coraz to częstsze

podrzucanie niemowląt

przez wyrodne albo też naprawdę nieszcześliwie matki.

W dniu wczorajszym w prasie miejsce jej ukazała się notatka, iż w bramie domu Nr. 22 przy ulicy Zgierskiej pewna kobieta

znalazła niemowlę płci męskiej, o czem zameldowała w komisariacie III. p. p. Komisarjat wdrożył energiczne dochodzenie w celu odnalezienia matki dziecka. Poszukiwania nie dały przecież żadnego rezultatu.

Nikt nie wiedział, że matkę po podrzuceniu dziecka zaczęły dręczyć

wyrzuty sumienia.

Z gazet dowiedziała się u kogo znajduje się dziecko. Udała się przeto do owej kobiety i oświadczyła, że przyjmie dziecko na wychowanie wzamian za

pewne honorarium.

Madra kobieta wnik zrozumiała, że czyniąc jej takie propozycje młoda dziewczyna jest z pewnością matką podzrutek. Nic nie mówiąc, zamknęła ją na klucz w mieszkaniu, pobięła do III-go komisariatu i zameldowała o zjawieniu się

wyrodnej matki.

Istotnie, przyciśnięta do muru przez police przybyła przznała się, iż jest matką swego dziecka. Ma lat 17, nazywa się Perla Bergmanówna, mieszka przy ulicy

ZAMIAST FELJETONU.

Moje zdanie.

Między poborem rekruta a poborami urzędnika jest pomimo pozornego podobieństwa wyrazu, duża różnica. Zostawmy na uboczu fakt, że rezultat poboru rekruta zależy od rozmnożenia ludności, a wysokość poborów urzędniczych jest w ścisłym związku z mnożnikiem drożyznianym, błędnie nazywanym: mnożną (niczem nie usprawiedliwiony w tym wypadku rodzaj żeński!)

Różnice są głębsze. Na ich podłożu wynikają ostre konflikty między jednostką a państwem, między obywatelem a tego rodzonym rządem.

O ile bowiem rozmnożenie cieszy się specjalną opieką władz państwowych (budowa przytułków dla podzrutek, przesładowanie mijających się z powołaniem akuserek, wreszcie specjalne premie dla osób, szczególnie uzdolnionych i zasłużonych na tem polu), o tyle mnożnik, wzgl. mnożna sprawia wiele kłopotu, zagrożając żywotnym interesom skarbu.

Nasze przesilenie, jakie nam grozi, wywołane zostało sporem o mnożną, czy też o mnożnik. Szereg wybitnych osobistości głowi się nad rozwiązaniem tego węzła, jakł się na mnożniku, względnie mnożnej zadzierzgnął.

Moim zdaniem sprawę możnaby załatwić kompromisowo w ten sposób: im większe kto położył zasługi na polu rozmnożenia, tem wyższy mnożnik mu się na leży za wybitnie energiczną działalność wypłacana będzie gratyfikacja.

Spowoduje to również ożywienie w dziale robót publicznych. Powstanie konieczność budowy nowych przytułków, stacji dokarmiających ruszy wreszcie przez myśl smoczkowy, uruchomi się szereg wytwórni piekuszek i ceraty — kraj cały zakwitnie!

APOLLO - APOLLO

— Po raz pierwszy w Łodzi. —

Pat - Patachon

jako „Policjanci”

program 10 aktowy.

Nad program Harold Lloyd

ODEON :: ODEON

Dziś

Po raz pierwszy w Łodzi jubileuszowy film z HARRY PEELEM p. t.

Zigano „herszł rozbójników”

najnowszej produkcji 1925-26 r. w 2 serjach.

CORSO :: CORSO

— Po raz pierwszy w Łodzi. —

Maciste jako detektyw

sensacyjny film w 10 aktach.

Drewnowskiej 26. Uwiedziona przez jakie goś

draba,

przedstawiciela metów bałuckich, powiła chłopca, ku nieopisannej rozpaczyci swojej i starego ojca, który wręczył jej 5 złotych. aby

wyjechała do krewnych

na prowincję. Gdy ci nie przyjęli jej, wróciła do Łodzi, a nie mogąc znieść ciężaru hańby i nie mając środków na utrzymanie dziecka zdecydowała się je podrzucić.

Po jednodyniolem przytrzymaniu, Perle Bergman zwołniono do dnia rozprawy sądowej.

—:o:—

SPORT.

Piłka siatkowa: Łódź--Warszawa.

Dziś mecze odbędą się w szkole powszechnej przy ulicy Zagajnikowej.

Dziś o godz. 5 po poł. w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej odbędą się następujące mecze:

1) Bank Polski — Seminarjum Nauczyciel. (zesp. żeńskie).
2) N. I. W. F. — Bank Polski (panowie).

3) Łódź (Gm. Skorupki) — Warszawa (akademicy).

Dochód przeznaczono na Harcerski Instytut Wych. Fizyczn. (bilety w cenie 30 gr. na miejscu).

W barwach ŁKS. zagrają akademicy byli członkowie ŁKS., impreza ta nosić będzie charakter dorocznych tradycyjnych zawodów generacji akademickiej z zespołami reprezentacyjnymi Łodzi z pośród czynnej młodzieży klubowej i szkolnej.

Spotkanie to budzi duże zainteresowanie nie ze względu na wysoką klasę Gim. Skorupki i gre łodzian akademików, mniej zgranych, lecz stanowiących elitę sportu lekkoatletycznego grodu łódzkiego.

Nowy rekord polski.

W biegu na dyst. 2000 mtr., który odbył się dnia 5-go b. m. w Parku Sobieskiego, piękne zwycięstwo uzyskał Forysta (Warsz.), uzyskując czas 5 min. 56,2 sek.,

i bijąc rekord Szelestowskiego (6 m. 1,4 sek.), ustanowiony przed dwoma tygodniami.

Wyjazd wiedeńskiego Hakoahu do Ameryki.

Silny skład drużyny.

Wiedeń, 7. 4. (C-S). W dniu wczorajszym o godz. 13.35 z dworca wschodniego nastąpił wyjazd drużyny Hakoahu na furdę do Ameryki. W skład ekspedycji wchodzi następujący gracz: Eisenhofer, Fabian, Fried, Gold, Grünwald, Gutmann,

Haisler, Hess, Neufeld, Pollak, Schwartz Schönfeld, Wortmann, Drucker, Wegener I i II, Kraus i Vogelfänger. Z drużyną jada: dr. Felix, dr. Walentin Rosenfeld i Grünfeld.

General Sosnkowski w Kaliszu.

Udekorowanie dowódcy 25 dywizji piechoty orderem Polonii R.

Z Kalisza telefonują:

W drugie święto o godz. 2-ej po poł. w Świeżycy 29 pułku strzel. Kaniowskich wobec całego korpusu oficerskiego garnizonu kaliskiego dowódca Okręgu poznańskiego generał Sosnkowski udekorował generała brygady Albina Jasińskiego, do

wódcę 25 dywizji, krzyżem Komandorskim orderu „Polonia Restituta,” poczem w kasynie oficerskim pułku Strzel. Kaniowskich odbyło się śniadanie. Po śniadaniu generał Sosnkowski wyjechał do Pietrzykowa wł. p. Malinowskich.

Materia wybuchowa własnego pomysłu

rozbija kamień i rani ciężko „chemika”.

Z Radomska donoszą:

We wsi Lipowszyce, gm. Przerab, go spodarz Jan Niepsój, nie chcąc rozbijać o gromnej wielkości kamienia sposobem zwyczajnym, zabawił się w inżyniera-chemika i spreparował materię wybuchową swojego pomysłu, która, gdy eksplodowała, nie tylko rozbija leżący na polu kamień

w drobne kawałki, ale i samego wynalazcę o mały włos nie zabiła.

Wyżej wspomniany „eks-chemik” ma mocno poparzoną i poranioną twarz i oczy, a u lewej ręki prócz zweglenia dłoni brak jednego palca. Rannemu pierwszej pomocy udzielił felczer z Kodreba.

Straszna pokuta dwóch niewinnych włościan.

Powrót „nieboszczyka”.

Jak donosi „El Liberal” w Hiszpanii zajmują się obecnie gorączkowo naprawieniem pomyłki sądowej z przed kilkunastu lat, która sensacyjnością swoją przypomina najciekawsze romanse kryminalne.

W roku 1912 zniknął pewnego dnia bez śladu, mieszkający we wsi Mančia, włościanin Giuseppe Grimaldos i pomimo usilnych poszukiwań nie natrafiono na ślad zaginionego.

Przypuszczano, że popełnił on samobójstwo, lub też

padł ofiarą zbrodni.

Po długich poszukiwaniach i badaniach podejrzenie padło na dwóch włościan Sanchez i Corteza.

Obydwa narazie jaknajenergiczniej protestowali przeciw zarzutom morderstwa, ale ujęci w krzyżowy ogień przyznali się, że Grimaldosa zabili i

ciało jego zakopali na cmentarzu.

Władze wraz z lekarzem urzędowym udały się na poszukiwanie w opisane miej-

sce, jednak pomimo długich trudów na ślad nie natrafili.

Po raz drugi rozpoczęto badanie domniemych winowajców, którzy znów zaczęli się płatać w zeznaniach, aż w końcu oświadczyli, że ciało Grimaldosa po zamordowaniu rzucili

świńcom na pożarcie.

Sąd uznał ich winę i skazał ich na 18 lat więzienia.

Od tego czasu minęło lat 14 i nikt już nie wspominał o zabitym ani o mordercach, gdy naraz przed tygodniem Grimaldos w najlepszym usposobieniu

powrócił do swej wioski.

Od dawnych znajomych dowiedział się, jak strasznie odpokutowali za jego zniknięcie dwaj niewinni włościanie. Wypuszczono niezwłocznie na wolność nieszczęsną ofiarę pomyłki sądowej. Zrzuć wany fizycznie i niezdolnym do pracy biedakom z całej niemal Hiszpanii nadsyłają składki.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 38.50, Zurych 64.50, Berlin 50.34 — 86, wypłaty na Warszawę, Poznań i Katowice 50.72 — 50.98, Gdańsk 63.05 — 63.20, wypłata na Warszawę 62.72 — 62.88, Wiedeń czek 86.60 — 87.10, banknoty 86.30 — 87.30, Praga 417.50.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn, N. Jork 4.86 3/16, Holandia 12.12 3/8, Francja 139.62, Belgia 130.62, Włochy 120.90, Niemcy 20.42, Szwajcaria 25.22 i pół, Danja 18.56, Szwecja 18.13 1/4, Norwegia 22.66, Helsingfors 193, Praga 164.06, Wiedeń 34.45, Warszawa 38.50.

Parыз. Londyn 139.90, N. Jork 28.74, Szwajcaria 554.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.37 — 123.679, 100 złotych 63.05 — 63.20, czek na Londyn 25.18 1/4, telegraficzna wypłata na Berlin 123.221 — 123.529, na N. Jork 517.55 — 518.95, na Warszawę 62.72 — 62.88.

Zurych. Parыз 18.02, Londyn 25.23, N. Jork 5.19, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.22, Warszawa 64 i pół, Budapeszt 0.72.8, Bukareszt 2.14 i pół.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/4, ten denca mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Parыз 3.48, Berlin 23.80.

BAWELNA.

Lievrpool, 6 IV. Otwarcie. Maj 9.51,

lipiec 9.39, październik 9.15, styczeń 9.05, Zamknięcie: Kwiecień 9.44, maj 9.41, czerwiec 9.33, lipiec 9.29, sierpień 9.19, wrzesień 9.12, październik 9.06, listopad 8.97, grudzień 8.97, styczeń 8.97, luty 8.96, marzec 8.96.

N. Jork, 6 IV. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 28.000, wewnątrz kraju 8.000, do Anglii 8.000, na kontynent 8.000 loco 19.20, kwiecień 16.66, maj 18.67 — 68, lipiec 18.18, sierpień 17.90, wrzesień 17.51, październik 17.45 — 46, grudzień 17.14, styczeń 17.67.

N. Orlean, 6 IV. Bawełna. Loco 18.21, maj 17.95, lipiec 17.57, październik 16.82, grudzień 16.85, styczeń 16.82.

Brema, 6 IV. Bawełna. 20.29.

Na giełdzie zbożowej ceny nieco mocniejsze.

Warszawa, 7. 4. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania. Żyto kongresowe 24.00, seradela 22.50, mąka żytnia 50 proc. 40.00 Usposobienie spokojne. Obroty średnie.

Ciemnota ludu.

Uwędzone wnętrzości czarnej kury sposobem na ukaranie fałszywego przyjaciela.

Wróżka i sołtys.

O jednym z sołtysów łódzkiego powiatu opowiedziano nam następującą wprost nieprawdopodobną historję:

Konie owego sołtysa zapadły na żołądek,

która po pewnym czasie zabrała z jego własnej stajni 3 konie. Krótko po tym wypadku zjawiała się we wsi jakaś wróżka, i wtajemniczona przez sołtysa w przyczynę jego zmartwienia,

wmówiła w sołtysa,

że jego sąsiad, oczarował konie, za co po winien się na nim zemścić; może to uczynić, nie narażając się nikomu, w sposób następujący:

Z czarnej kury należy

wyciąć wnętrzości,

powiesić je w kominie i następnie uwę-

dzić. Wróżka twierdziła, że tak jak wnętrzości kury uwędzona także

wnętrzości fałszywego przyjaciela.

Nasz sołtys uległ w swem zmartwieciu namowom wróżki i zastosował się do jej wskazówek;

obrzędy wędzenia wnętrzości otoczył nawet tajemniczością, nie pozwalając kominiarczykowi, który przybył do wsi, wymiatać w swoim kominie.

Wieść o zabobonie sołtysa rozpowszechniła się we wsi przez samą wróżkę, która w szynku się chełpiła, że nabrała najnamądźszego z miejscowych gospodarzy,

zarabiając przytem 3 złote.

Trudno poprostu uwierzyć, aby coś podobnego mogło się zdarzyć wśród naszych włościan.

Krwawy żonobójca został skazany na 10 lat więzienia.

Zakrył głowę żony fartuchem, obalił na ziemię i zadał jej dziesięć głębokich ran nożem.

Z Mławy donoszą:

Do posterunku policji pod Mławą zgłosił się ociekający krwią, z

głębokimi ranami na szyi i rękach

młody mężczyzna, Aleksander Grzesiak. Oświadczył, że żona jego Marjanna usiłowała go zamordować, i że

zabił ją w obronie własnego życia.

Pospieszono natychmiast do olszyny, wskazanej przez Grzesiaka, i znaleziono tam zwłoki młodej kobiety, okrwawione i położone na wznak z podniesionymi do góry rękami: ponury ten widok dopełniał leżący o trzy kroki ostry nóż w kształcie sztyletu.

Sledztwo wyjaśniło, że Grzesiakowie pobrali się na pół roku przedtem, i z początku

wspólne pożycie było dobre;

później jednak powstały spory na tle majątkowym.

Mąż jej począł prześladować biedną kobietę, aby zmusić ją do zrzeczenia się ziemi.

Zmaltretowana kobieta uciekła do swej rodziny; jednak wróciła do domu gdy skruszony rzekomo mąż, obiecał poprawę i

na klęczkach prosił o przebaczenie.

Gdy wrócili do domu, po przejściu kilku kilometrów silny upał zmusił jakoby Grzesiaka do odpoczynku w gęstej gęstwinie.

Tam też nastąpił

straszliwy mord,

tem okrutniejszy, że Grzesiak był silnym, wysokim mężczyzną, żona zaś jego drobna i szczupła budowy i znajdowała się w 5-tym miesiącu ciąży.

Zakrycie głowy fartuchem, obalenie na ziemię i zadanie 10 głębokich ran w piersi, w brzuch i głowę — było jednym momentem, tak że przechodnie, słysząc słaby okrzyk: „O Matko Boska!” nie zwrócili nań uwagi.

Sąd okręgowy w Mławie skazał ponurego żonobójcę na 10 lat ciężkiego więzienia.

Reklama --- to potęga!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
i grafiki.
Czytelnia
i audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza.
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Towarzystwo „Wiedza“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 91) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 8.

Biblioteka Rady Pedagogicznej Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Cuda głębin morskich“ Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo“ — Pat i Patachon jako policjanci Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino“ — „Lew Mogołów“ Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary“ — „Ten, który zwycięża“ Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Biały bóg Papiasów“ Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino — „Grzechy królewskie“

„Luna“ — „Tancerka z Casino de Paris“ Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości“ — „Krzyk w pustyni“ Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon“ — „Zigano „herszt rozbójników““ Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta“ — „Tam gdzie pieprz rośnie“ Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Resursa“ — „Ekscentryczny zakład“ Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Czy warto kochać?“ Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso“ — „Maciste jako detektyw“

Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka“ Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Szarzysta dziewczyna“ Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI

Dziś, środa i jutro, czwartek, ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia sensacyjnej komedii paryskiej Verneuil'a „Orzeł czy reszka“ z Junoszą-Stepowskim i Jarkowską. Bilety ulgowe ważne.

W piątek XXII-ga premiera sezonu: komedia „romantyczna“ w 3 aktach z życia śpiewaków amerykańskich pióra Fred'a i Fanny Hatten w przekładzie d-ra J. Brodzkiego p. t. „Znakomity Don Juan“. W roli tytułowej Kazimierz Junosza-Stepowski, w rolach ważniejszych panie: Irena Grywińska, Horecka, Jerzmanowska oraz pp.: De bicz, Woskowski, Wroński, Szubert i in. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza. Kasa zamawiań rozpoczęła wczoraj sprzedaż biletów na pramjere.

W sobotę o godz. 3 m. 30 przedstawienie po cenach najniższych „Otello“ z udziałem Kazimierza Junoszy-Stepowskiego, Gzylewskiej i Kochanowicza.

Sobota wieczorem po raz 2-gi „Znakomity Don Juan“.

W niedzielę, o godz. 3 m. 30 po cenach znizowanych „Orzeł czy reszka“ z Junoszą-Stepowskim i Jarkowską.

W próbach pod kierunkiem reżysera Konstantego Tatarzewicza „Blekitny ptak“ Maeterlincka. Premiera dnia 21 kwietnia.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś i dni następujących po cenach najniższych melodyjny wodewil w 5-ciu obrazach p. t. „Szarzysta dziewczyna“ urozmaicony tańcami charakterystycznymi układu i w wykonaniu pp. Nowińskich. Obsadę wodewilu tworzą: pp. Zielińska, Brandtówna, Bielecki, Puchalski, Moranowicz, Górecki i inni. Kasa czynna od godz. 12-ej do 3-ej i od 5-ej do 10 wieczorem.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

Poranek dla dzieci, który się odbył w sali Filharmonii dnia 5 kwietnia, zapelniał salę po brzegi i przeszedł z niebywałym artystycznym sukcesem. Znakomicie inscenizowana bajka „Czerwony Kapturek“ daje świetne pole do popisu dla wykonawczyń głównej roli Ninki Wilińskiej, która oczarowała maleńkich widzów swą niezwykłą grą, świeżą dykcją i znakomitą wprost mimiką. Jej „Taniec z halką“ w pierwszym akcie oraz „Taniec motyla“ w drugim akcie wywołały burzę oklasków. Jeśli dodać do tego, że rolę wilka i matki Czerwonego Kapturka wykonał autorzy tej cudownej bajki Benedykt Hertz i Wanda Tatarzewiczówna, to zrozumieć kolosalne powodzenie tego przedstawienia. Melodyjna i przystępna muzyka Aleksandra Wilińskiego, która ilustruje „Czerwonego Kapturka“ składa się z 16 numerów śpiewnych i tanecznych. Wobec tego, że dla wielu miłośnik-

skich pragnących być na poranku zabrakło biletów, dyrekcja postanowiła powtórzyć to przedstawienie w nadchodzącą niedzielę, 11-go kwietnia, o godzinie 4-ej po południu, w którym oprócz

„Czerwonego Kapturka“ w 3-ach aktach będą wystawione jeszcze dwie komedylki „Pan kotek był chory“ oraz „Psozny Ignas“ z Ninka Wilińska w głównej roli.

Wilki oblegają wieś.

Daremne wołania włościan o pomoc.

Jak donosi „Sowiecki Białołuk“ w pow. szackim rozmnożyły się tak wilki, że mieszkający wioskami wieziorami nie mogą wyjść z domów. Wilki podkopują się pod obory i chlewy i wyciągają bydło i trzo-

de. We wsiach niema ani jednego psa, gdyż wilki wszystkie wydusiły. Mieszkańcy naprzód zwracają się do władz z prośbą o urządzenie obław.

Sjamska ceremonia koronacyjna.

Woda z pięciu wielkich rzek Sjamu obmywają nowego króla.

Ceremonia koronacyjna w państwie Sjamu odbywa się dość oryginalnie. Jak wiadomo, uroczystość taka odbyła się w pierwszych dniach marca z okazji wstąpienia na tron nowego króla Sjamu.

Prochatipoka. Otóż nowy król musi poddać się ablucji w złotej wannie. Cały zastęp braminów asystuje przy tej

uroczystości, kilku zaś z nich obmywa ciało królewskie i namaszcza je olejami. Złota wanna należy do najdroższych przedmiotów królewskiego skarbu, a jedenaście dynastii podczas ceremonii koronacyjnej obłukało już w niej swe ciała.

Do wanny wlewają wodę z pięciu wielkich rzek Sjamu, pozatem przedstawiciele 17 prowincji dostarczają wody z czterech świętych źródeł z Subarna.

Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie w Agencji Wschodniej

Oddział w Łodzi, Traugutta 6, Hotel „Savoy“

Telefony 23 51 i 21 51



Kursy Kierowców Samochodowych

ALFREDA PASZKIEWICZA

Łódź, ulica Targowa Nr. 55

Tel. 13-13.



Wykłady i zajęcia w godzinach rannych i wieczorowych.

Kurs zawodowy i amatorski dla Pań i Panów. :-

Specjalny jednomiesięczny kurs zawodowych kierowców na samochodzie „Ford“

Informacje i zapisy w Kancelarii Kursów ul. Targowa Nr. 55 :- :- tel. 13-13.



OLLA ma wszechświatowe zastosowanie i jest gatunkowo najlepszą. OLLA jest wypróbowaną atmosferycznym tłoczkiem, przeto daje

gwarancję za każdą sztukę. OLLA obdarzają pełnym zaufaniem. Wobec falsyfikatów żądać tylko oryginalne z napisem „OLLA“ na kopertkach.

Dr. med. PRYBULSKI

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa Kwarцова) promieniami Roentgena od 9-2 48. o p-5 dla pań. Oddz. poczekalnia Zawadzka Nr 1

Dr. med. Rózaner

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarцова) Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. med. P. BRAUN

Poludniowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarцова) Przyjmuje 8 do 1 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. G. Rydzewski

b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. (Ulica Zamenhoła (Rozwadowska) nr.6 od 5-7 godz w. W niedziele od 10 do 12 rana.

Dr. med. H. Lubitz

Cegielniana 43 tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Ogłoszenia drobne.

artystycznego haftu białego, kolorowego filet ręczny i maszynowy aplikacje Toledo oraz najnowsze roboty wykonam przez miesiąc Wschodnia 64, pr. ofic miesz. 22. Meble pojedyncze i komplety z gwarancją kilkuletnią, zamiany odzwieźnianie. Stolarnia Lubelska 6, — przy Napiórkowskiego. Poszukuję rodowitej Francuzki dla konwersacji i towarzystwa. Zgłoszenia pod „Bezdzietni małżeństwo“ proszę składać do Administr. niniejszego pisma. Potrzebni inteligentni z a w o d o w i agenci na wyjazd z kaucją 50 złotych. Oferty pod „Zdolni“

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurier Łódzki“ łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki“ ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.